

U historycznych źródeł chrześcijańskiej teologii stoi Jezus z Nazaretu¹⁰. Jego styl bycia, nauczanie, a nade wszystko wydarzenia paschalne wygenerowały impuls, z którego chrześcijaństwo i teologia powstały. Czy spojrzenie ku tym początkom może rzucić nieco światła na związek teologii z szaleństwem? Ewangelia według św. Marka nie pozostawia wątpliwości: Jezus był przez część swoich współczesnych (nie wyłączając bliskiej rodziny) przynajmniej przez jakiś czas postrzegany jako ktoś, kto „odszedł od zmysłów”¹¹ (Mk 3,21). Z tego powodu część rodziny usiłowała Go – bezskutecznie – powstrzymać od publicznego działania. Zaskakujący dla współczesnych Jezusa musiał być już sam fakt, że dojrzały mężczyzna, który dotąd nie wyróżniał się niczym szczególnym, porzucił swój dom i zajęcia, i rozpoczął życie wędrownego

¹⁰ Pomijam tutaj świadomie, z braku miejsca, kwestię relacji chrześcijaństwa do tradycji starotestamentalnej. Należy jednak nadmienić, że na przykład prorocy otrzymywali od Boga polecenia prowadzące do zachowań, które mogły być postrzegane jako szalone – wspomnijmy choćby chodzenie nago przez Izajasza (por. Iz 20,2-3) lub ożenek Ozeasza z prostytutką (por. zwł. Oz 1,2).

¹¹ Grecki termin „existemi”, którego aoryst użyty jest w tej frazie, pojawia się w tej formie jednak tylko raz w całym Nowym Testamencie. W Septuagincie oznacza on zwykle silny, nieoponowany stan emocjonalny.

nauczyciela. Jeszcze bardziej zaskakujące były treść i styl Jego nauczania. Jezus ewidentnie rzucał wyzwanie tradycyjnym interpretacjom żydowskiego prawa i związanym z nimi obyczajom. W oczach współczesnych autorytetów żydowskich musiał jawić się jako burzyciel porządku, kwestionujący zarówno w nauczaniu, jak i w zachowaniu fundamenty ładu powszechnie postrzeganego jako nadany przez Boga. Stąd liczne odnotowane w Ewangeliach zarzuty bluźnierstwa, stanowiące nawet (zgodnie z narracją św. Marka i św. Mateusza) formalny powód skazania Go na śmierć.

Wydaje się, że zwłaszcza dwa wątki działalności Jezusa zasługują na uwagę z naszej perspektywy – staną się one bowiem fundamentem specyficznie chrześcijańskich przekonań teologicznych. Chodzi po pierwsze o stosunek Jezusa do grzeszników, po drugie zaś – o Jego stosunek do prawa, przy czym wydaje się, że pierwszy stanowi przyczynę drugiego. Niemożliwa była bowiem zmiana podejścia do grzeszników bez wejścia w konflikt z zarówno z rozpowszechnionymi w nuncie faryzejskim interpretacjami żydowskiego prawa, jak i z samą jego literą. Miłosierdzie Boga względem grzeszników stanowiło jeden z głównych tematów nauczania Jezusa oraz istotny rys Jego stylu bycia. „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi” (Łk 15,2) – tak brzmi w Łukaszczej wersji pełne zgorszenia szemranie faryzeuszy. Praktyczne zastosowanie zasady, zgodnie z którą Jezus nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników (por. Mk 2,17; Mt 9,13) wymagało transgresji – przekroczenia prawa, a zatem postępowania prowadzącego do rytualnej nieczystości. Tym samym prowadzić musiało także do zakwestionowania prawa w imię jakiejś zasady nadrzędnej. Bodaj w sporach o zachowanie szabatu (por. np. Łk 13,10-17) kwestia ta tematyzuje się najdobitniej. „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2,27). Ostatecznym kryterium rozpoznania woli Bożej nie jest zatem litera prawa, ale dobro danego człowieka rozpoznane w jego egzystencjalnej sytuacji. Z punktu widzenia porządku społecznego propozycja Jezusa wydaje się utopijna. Wizja Boga jako tego, który sam szuka grzesznika i pragnie mu przebaczyć, oraz wskazywanie, że ocena tego, co należy czynić w danej sytuacji, powinna się dokonywać w działającej osobie, jawią się jako niewychowawcze i prowadzące do relatywistycznego bądź indywidualistycznego podejścia do moralności. Propozycja zastąpienia prawa i sprawiedliwości miłością i miłosierdziem – wobec realistycznego oglądu sytuacji ludzkich jednostek i społeczności głęboko naznaczonych grzechem – jest szaleńcza.